Nro 581.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Piątek dnia 29 Lipca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 3 gr. 10.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 4.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Na radzie wojennéj, onegdaj odbytéj, deputacja sejmowa, nie chciała słuchać rozbioru przeszłości; poleciła tylko rozebrać, co nadal działać potrzeba. Wczoraj w izbie poselskiéj w imieniu deputacji, dep. Zwierkowski, odczytał zdanie sprawy, które umieszczamy. W skutek czego, proponował poseł Jełowicki odezwę do narodu, do obywateli i wojska. Poseł Swirski, złożył równie projekt do odezwy. Odesłano oba projekta do kommissji dyplomatycznéj, z poleceniem, aby poruczone sobie dzieło ukończyła na 7mą godzinę wieczorem. Następnie P. Hajsyński Jełowicki, wniósł projekt, aby izby sejmowe Polskie, przesłały od siebie odezwę, do izb francuzkich i angielskich, z wezwaniem, aby na drodze porządku i prawa przedstawiły rządom swoim, porę i konieczność, wspierania sprawy Polskiéj. Po krótkich dyskussjach co do formy odesłano rzecz tę do kommissjów. Wieczorem o 8méj godzinie izba poselska z lekką zmianą przyjęła proponowaną odezwę: Senat przychylił się także do niéj, po wymownym i czułym głosie wojewody Gliszczyńskiego.

Deputacją do senatu z izby poselskiéj składali: Deput. Krysiński i poseł Morozewicz. W czasie obrad wczorajszych, panowała wesołość, harmonja, zgoda i jedność. Członkowie najsprzeczniejszych zdań, ściskali się nawzajem: cała izba zdawała się być jedną rodziną: bo też nikt do innego nie dąży celu: wszyscy zbawienie ojczyzny, widzą przed sobą. Jakiegoż szczęścia nie powinniśmy się ztąd spodziewać!? . . .

Oto jest sprawozdanie z odbytéj walnéj rady wojennéj złożone izbie poselskiéj przez deputacją.

Prześwietna Izbo Poselska!

Deputacja wasza w wykonaniu decyzji izby w dniu 23 b. m. i r. zapadłéj, odbyła radę wojenną z Rządem Narodowym, Wodzem i wojskowymi. Tak Rząd jako też wódz i minister wojny wystawili stan wojska, stan zasobów, żywności, zaopatrzenia stolicy, zgoła stan wszystkiego, co tylko służyć może do obrony kraju, do zasłonienia nas od hord najezdniczych, i do doprowadzenia obrońców ojczyzny do celu, w którym walkę z olbrzymem północy rozpoczęto. Wódz żądał tajności co do załogi twierdz, dla tego polegliśmy na zapewnieniu jego, iż garnizony są dostateczne. Postępując w duchu decyzji izby, przedewszystkiem naradzano się o teraźniejszości i o środkach nadal przedsięwziąść się mających; lecz darujcie reprezentanci, iż wyjawienie szczegółów, planów i postanowień musi być pokryte przez czas niejaki zasłoną. Zamilczenie to, jest potrzebne, aby nieprzyjaciel nie wiedział o zamiarach naszych, aby przedwcześnie nie użył środków niweczących ułożone plany.

Tak rząd, jako też członkowie izby i wojskowi żądali rozlicznych objaśnień, które Wódz Naczelny dawał zcałą otwartością żołnierza i powtórzył zaręczenie, że raz przedsięwziąwszy bronić do ostatniéj kropli krwi sprawę narodową, nie myśli jak tylko o walce na śmierć, i jakiém wojsko polskie w złym lub dobrym wypadku pokazało się, tak i teraz pokaże się groźném nieprzyjacielowi. W tym duchu prowadzić go będzie do zwycięztw; w tym duchu Wódz Naczelny postępować pragnie.

Nie możemy zataić, że wojsko nasze jest co do liczby mniejsze od nieprzyjacielskiego, lecz gdzie wolny z najezdnikiem walczy, tam walka nie może być wątpliwą. Kilkomiesięczne prowadzenie wojny osłabiło szeregi nasze, lecz zawsze więcéj mamy bagnetów, niżeli mieliśmy przed 19 i 25 lutego, a nieprzyjaciel ledwie połowę dawnych sił posiada. Jazda na-

sza wyćwiczona w obrotach wojennych zamieniła się wszystka w regularną.

Co do zapasów amunicji, Wódz Naczelny z ministrem wojny zapewnił, iż troskliwość najskrupulatniejsza w téj mierze zaspokojoną być może. Działa nowe umontowane, nowo ulane, nasze polskie, z których 20 dziś nawet z kompletném umontowaniem na linją bojową wychodzi, zapełniają miejsce tych, któreśmy na obronę braci naszych wysłali. Oprócz pospolitego ruszenia, do którego w każdéj potrzebie ojczyzny wszyscy pośpieszają, liczne i wyćwiczone rezerwy oczekują co moment swego przeznaczenia. Owo zgoła stan nasz wojenny jest pomyślny i zdolny zaspokoić zupełnie troskliwość publiczną. Mamy dosyć rąk do zwalczenia nieprzyjaciela, znaczna liczba ochotników przybywa, popisowi z kosą w ręku oczekują zawołania, i jużbyśmy byli daléj posunęli świętą sprawę wywalczenia niepodległości, gdyby ościenne narody bezprzestannie nam tych niezbędnych nie tamowały kommunikacji, do których każdy naród niezaprzeczone ma prawa.

Nie pominięto przy naradzie uwag względem Litwy, Żmudzi, Wołynia, Podola i Ukrainy. Rząd Narodowy zapewnił deputacją, że manifest sejmowy i deklaracja izby, które raz na zawsze połączyły los wszystkich polskich prowincji zagarniętych przez Rossją z losem części Polski, królestwem zwanéj: w całém postępowaniu stał się dla niego prawem. Zwrócono uwagę Wodza na wybór i powołanie osób do dowództwa, na opinją, która zdolnościom towarzyszyć powinna; na przeszkody postępów operacji wojennych, na sprawiedliwość w udzielaniu nagród. Zakończono wreszcie obrady tym duchem jedności i zaufania, który otaczać powinien Wodza zastępy narodowe do boju prowadzącego. Wytrwałość i niezrażenie się niczém niechaj do tego dojdą stopnia, do jakiego doszły, poświęcenie sie obywatela i waleczność żołnierza, a zwyciężymy morderców kraju. Czy stolica, czy prawy, czy lewy brzeg Wisły, czyli Litwa lub Ukraina będzie teatrem wojny, zawsze polska ziemia zbroczona zostanie krwią najezdników: zawsze na własnéj ziemi pokażemy się mścicielami krzywd przez dwór petersburski nam wyrządzonych, lub polegniemy zostawiając wrogom naszym spuściznę manifestem objawioną, gruzy i stósy trupów. Wytrwajmy tylko w téj świętéj walce, a niepodobna, aby ludy i gabinety dłużéj nieczynnymi jéj pozostały świadkami.

W Warszawie dnia 28 lipca 1831 r.

(Tu podpisy.)

Odezwa izby senatorskiéj i izby poselskiéj do wojska i narodu polskiego.

Kiedy już tyle świetnych naszego oręża powodzeń każe nam się spodziewać coraz przeważniejszych wypadków, kiedy obok usiłowań Rządu Narodowego i Naczelnego Wodza, aby chwilę ustalenia bytu naszego niepodległego przybliżyć, nieprzyjaciel ośmielił się przejść lewy brzeg Wisły, i na zadanie nam zgubnego ciosu wszystkie swe siły natęża, niedziw że troskliwość powszechna żądała poznać jak najbliżéj położenie nasze wojenne, zgłębić i ocenić środki dla popierania świętéj sprawy ojczystéj przedsięwzięte. Izba poselska pragnąc odpowiedzieć życzeniom, pogodzić różność widoków, przytłumić wreszcie, chociby też najsłabszy zaród nieufności, uczyniła wniosek o zwołanie wielkiéj rady; na któréj w obec Rządu, Wodza Naczelnego i przybranych znakomitych wojskowych, delegowani od izby poselskiéj reprezentanci, rozpoznawszy stan sił, stosunków i planów wojennych, uzyskali to pocieszające przekonanie, że siły nasze równie jak ich kierunek odpowiadają zupełnie zamiarom przez naród jednomyślnie w obec Europy ogłoszonym. Izba senatorska i izba Poselska podzielając to przekonanie delegowanych izby poselskiéj, pospiesza je objawić narodowi całemu.

Wojownicy Polscy! na waszém męztwie i na waszéj wytrwałości los ojczyzny polega. Temi cnotami wspierajcie Wodza Naczelnego, otoczcie go tą ufnością, jaką naród w waszej odwadze pokłada, jaką w talentach i charakterze wybranego przez siebie Wodza położył.

Obywatele! Łączcie wszystkie siły wasze w zbrojném powstaniu, w jedności uczuć, w zaufaniu dla władz narodowych, w poświęceniach godnych wielkiéj sprawy waszéj, w obrzydzeniu nakoniec dla tych, którzyby nie dzielili wspólnych niebezpieczeństw i sławy, lub usiłowali osłabiać wewnętrzną jedność i zgodę.

W Warszawie dnia 28 lipca 1831 r.

(Tu podpisy.)

Rząd Narodowy.

Na przedstawienie ministra prezydującego w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z d. 12 m. b. Nro $\frac{7309}{605}$ postanowił mianować, jakoż niniejszem mianuje: Cztero ty-

siecznikiem straży bezpieczeństwa miasta stołecznego Warszawy Jana Szczepkowskiego. Tysiącznikami zaś w téjże straży bezpieczeństwa, Walentego Plebanowskiego, Walentego Landszaft, Jakóba Gembarzewskiego, Bogusława Badowskiego, Chrystiana Helbinga, Józefa Brzezińskiego, Ludwika Hart, Mateusza Zrazowskiego, Jana Marcina Gadomskiego, Jana Szwede, Józefa Gumińskiego, Ludwika Reichenberga, Jana Ninneke, Mikołaja Funke. Ogłoszenie niniejszych nominacji i wskazanie każdemu z mianowanych właściwego przeznaczenia pomienionemu ministrowi spraw wewnętrznych i w szczególności dowódcy Gwardji Narodowéj porucza się. — W Warszawie d. 19 lipca 1831 r. Prezes rządu (podpisano) A. X. *Czartoryski* radca sekretarz jeneralny rządu (podpisano) *Plicha*. Za zgodność świadczę *Paliński* major.

Następnie z mocy wykonania postanowienia Rządu Narodowego z d. 15 kwietnia Nro 4011 oraz na zasadzie reskryptu ministra prezydującego w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z d. 23 lipca r. b. Nro $\frac{7966}{1492}$. Mianowani są setnikomi w straży bezpieczeństwa jako to: Kościołowski Mateusz, Chmielewski Józef, Jaworski Adam, Szczepański Jan, Witschel Jan, Gorski Jan, Wittich Karól, Osipowski Stefan, Kałużyński Jakób, Gajkowski Michał, Szymański Jan, Czajkowski Tomasz, Orzeł Stanisław, Adamkiewicz Ignacy, Puchalski Paweł, Karczewski Paweł, Werlich Karól, Cichocki Józef, Gibel Jakób, Karwowski Stanisław, Dłużewski Wojciech, Bertram Daniel, Prokulski Tomasz, Hegel Konstanty, Cichocki Józef, Müller Kazimierz, Wojda Adam, Trębiński Wiliam, Karski Fryderyk, Orłowski Paweł, Tomaszewski Ignacy, Staniszewski Tomasz, Biermann Antoni, Wesołowski Jan, Lentz Bogumił, Janiszewski Ferdynand, Kostrzewski Franciszek, Januszkiewicz Wojciech, Sielski Tomasz, Pietrusiewicz Ignacy, Rywacki Jan, Sikorski Alexander, Szybiński Jan, Nowicki Teodor, Kiliński Warzyniec, Lipiński Maxymilian; Szybiński Ludwik, Sobecki Karól, Zebrowski Bartłomiéj, Jozwik Karól, Mestenhauser Seweryn, Tochman Kacper, Wojciechowski Kazimierz, Cieślakiewicz Wincenty, Dębski Józef, Krzystoporski Romuald, Latoszyński Tadeusz, Łukaszyński Dominik, Orłowski Józef, Giwnikiewicz Stanisław, Sitkiewicz Łukasz, Sarnowski Walenty, Szmidt Franciszek, Zeldt Jan, Drużyński Michał, Sakowski Wincenty, Jasiński Łukasz, Göbelner Wilchelm, Zukowski Teofil, Krochmalski Wawrzyniec, Sreder Bogumił, Przybylski Stanisław, Boczkowski Jakób, Sliwiński Mateusz, Brenert Jan, Kerner, Szysler Karól, Grodowski Józef, Szeffer Karól. — Niniejsze nominacje mają być ogłoszone w pismach publicznych dla powszechnéj wiadomości, każdemu zaś mianowanemu wskazać jego przeznaczenie i obowiązki, JW. jenerał dowódzca gwardji poleci, (podp.) *Gliszczyński*. — Za zgodność świadczę *Paliński* major.

ROZNE WIADOMOSCI.

Nadeszła wczoraj wiadomość z Lubelskiego, że jenerał Rydyger nagle do Petersburga powołany został. Różne przyczyny naznaczono téj niełasce; wielu mówiło, że wezwanym jest do wytłomaczenia się z postępowania swego podczas wyprawy jenerała Jankowskiego.

Jenerał od artyllerji moskiewskiéj, Glinka, rozgłasza, którędy przechodzi, że Paszkiewicz ma sobie w danych instrukcjach wypisany rozkaz: iż wszyscy wzięci do niewoli polscy żołnierze i podofficerowie mają być na Syberją wysłani; officerowie zaś wszelkiego stopnia, nawet jenerałowie, natychmiast rozstrzelani.

List jakoby od jenerała Chłapowskiego, Naczelnemu Wodzowi przesłany, ma tylko jego podpis; pisany jest dwoma charakterami różnemi, i w sposobie, który największe wzbudza podejrzenia.

Wczoraj Wódz Naczelny lustrował nowo wystawione i pięknie umontowane baterje dział, powiększéj części świeżo w stolicy ulanych.

Rossjanie czynią przygotowania do przejścia Wisły koło Kazimierza i Zawichostu. Jednak koło Kazimierza nie ma przygotowań do mostu, lecz tylko do przeprawy statkami.

W bitwie d. 24 b. m. nasz kapitan Dobrycz ujęty został przez nieprzyjacielskich huzarów pułku gwardji grodzieńskiéj (co był w Warszawie), ale i z tegoż pułku nasi ujęli dwóch officerów.

Żony rossyjskich officerów, żołnierzy i urzędników, pozostałe od rewolucji, wywieziono z Warszawy. Odesłane będą do przednich straży nieprzyjacielskich.

Zacny obywatel, Jan Szymczykiewicz, wójt gminy i dziedzic dóbr Trzebiesławice, dzieląc uczucia dla wspólnéj naszéj sprawy, nadesłał na potrzeby szpitali wojskowych summę złp. 1848 gr. 2 w obligacjach skarbowych.

Miasto francuzkie Chalon przesłało do Warszawy 2400 fran., a oprócz tego P. Jakson obywatel tegoż miasta, koszt na całe uekwipowanie ułana; dołączono do téj ofiary adres pełen najuprzejmiejszych zapewnień, że cały lud Francji pragnie dopomagać Polakom, a życzenia ludu muszą być wykonane.

Korpus jenerała Dembińskiego pozostały na Litwie wynosił podług ostatnich wiadomości z jazdą i strzelcami powstańców, do 10,000 ludzi. W okolicy białowiezkiéj puszczy, powstanie ciągle się utrzymuje, wsparte świéżo oddziałami naszemi.

Otrzymaliśmy w téj chwili wiadomość że okolice twierdzy Zamościa, zupełnie są wolne od nieprzyjaciela. Stan zdrowia załogi, niepozostawia nic do życzenia.

Wczoraj na posiedzeniu izby poselskiéj, żądana aby ułożony adres do Węgrzynów, i zredagowany przez sz. Niemcewicza, poddany był potwierdzeniu izb jak najśpieszniéj. Na wniosek marszałka, postanowiono zasięgnąć wprzód urzędowych wiadomości, o adressach jakie Węgrzyni, królowi swemu, cesarzowi Franciszkowi, przedstawili. Jutro kommissje złożą, bliższy w téj mierze rapport.

W artykule wczorajszym o Nowéj Polsce, mówiąc o *zamknięciu*, nie myślałem, broń Boże, o nadużyciach, samowolności i gwałtach: ale o wyroku, sądzie, i prawach. Przelewając krew za moją ojczyznę, wiem że walczę za swobody i prawa: a bez tych nie masz wolności i szczęścia. — M. officer artyllerji.

W dniu onegdajszym Towarzystwo patrjotyczne odbyło posiedzenie na pamiątkę rocznicy rewolucji francuzkiéj w r. z. W sali towarzystwa powiéwały dwie chorągwie: jedna trójkolorowa francuzka, a druga z Pogonią litewską z Białym orłem u wierzchu. Prezydował obywatel Kantorbery Tymowski, zabiérali głos członkowie towarzystwa: Grodecki, Czyński, J. B. Ostrowski, X. Pułaski; w końcu śpiéwano hymn paryzki i marsylski. Sala była nadzwyczajnie natłoczona słuchaczami różnych stanów płci i wieku; wszelkie energiczne miejsca mów, lub zastósowane do okoliczności, były z wielkim zapałem przyjmowane. Wczoraj odbyło się w kościele XX. Karmelitów na Krakowskiém Przedmieściu żałobne nabożeństwo za Francuzów, poległych w obronie wolności podczas rewolucji lipcowéj. Kazanie miał X. Pułaski.

Piątkowski Felix, kapitan adjunkt w sztabie gubernatora miasta Warszawy po 21 godzinnéj chorobie, w pośród najpieczołowitszego starania, na ręku krewnych i niczém nieutulonéj żony; przeżywszy lat 31, jako najlepszy mąż i ojciec osieroconéj kilkotygodniowéj córki, w d. 26 b. m. i r. życia swego dokonał.

Precz wy, którzy nie wierzycie.

(A. n.) Aby poznać zapał ludu Warszawskiego, i przywiązanie do ojczystéj sprawy, należy udać się na okopy. Tam to popularne a razem patrjotyczne słyszéć się dają odgłosy: „Smierć Moskalom! grób dla nich kopiemy! Boże daj nam ojczyznę wolną, całą niepodległą!" A gdzie się tylko pokaże dowódzca Gwardji Narodowéj, wołają, jakby zniecierpliwieni, że jeszcze nieprzyjaciela nie widać; prowadź nas jenerale naprzód! Zaciągnęliśmy dług pomszczenia się za zawcześnie kosą śmierci pocięte w samym życia poranku, dzieci nasze, za ciemięztwa dokonywane nad krewnemi i przyjaciołmi, nad rodakami, po obszernéj ziemi Polskiéj rozsypanemi. Nigdy duchem lepszym stolica ożywioną nie była, i równą nie gorzała żądzą boju. Cóż dopiero, gdy usłyszy strzały armatnie; ta groźna śmierci melodja wstrząśnie serca mężnych, bo im da hasło zwycięztwa lub ostatniéj życia ofiary. Jeżeli Warszawianie w pamiętnym poranku wielkiego czwartku 1794 r. jak niemniéj wśród nocy 29 listopada, licząc wśród murów miasta, mnogie hufce moskiewskie, wśród zgrai siepaczy, szpie-

gów i tysiącznéj policji nie zadrżeli, lecz przeciwnie, za znakiem rąk dziecinnych, żyjącą Opatrzność nad Polakami reprezentujących, bez wahania się, podnieść oręż wolności; teraz niezaprzeczenie tém pewniéj nieprzyjacielowi poradzą przy tak liczném, jak dziś wojsku linjowém i obok kilkorzędnych baterji, szańców i zaporów. Każdy też obywatel i wiarus Warszawy mówi: „niech jeno przyjdą“....

Przedziwna zaś między żołnierzem bojowym, a żołnierzem-obywatelem Gwardzistą panuje *ufność, miłość i harmonia*. A czegoż podobne nie dokażą żywioły? W dniu onegdajszym świadkiem byłem jak żwawo przy baterji założonéj pod rogatkami Mokotowskiemi przez pułk 2gi Gwardji Narod, kompanja 1wsza i 6ta tego legjonu, uwijała się w sypaniu szańca; a gdy nadeszła skwarnego południa godzina, zasiedli Gwardyści na spoczynek pod cieniem drzew alei, i na dorywczą biesiadę, zaprosili dwie kampanje sławnego już w boju lubo zaledwie z płodnego łona ojczyzny wylęgłęgo pułku 20 piechoty linjowéj. Tam to każdy z kęsem chleba i pucharem, krajowym trunkiem napełnionym, przesadzał się w k o n c e p t a c h, jakby się wzajemnie uczcić. Jak mile wspomnieć to Naczelnego Wodza, to Pana majora, to Pana kapitana, to Gwardją Narodową, to jéj dowódcę, to nadobne Polki, to krzyże na polu chwały zebrane, to *nadewszystko ukochaną ojczyznę*. Wesoło spełniane były te wszystkie toasty, a to z taką rażnością; jak gdyby w werbel bito; a potém rzucono się napowrót do roboty.

Jedyny to jest zaiste lud Polski; jego przyrodzona zacność, i rycerskie plemię w każdym czynie poznawać się daje, a co większa, lud *ten ma wiarę, wielką wiarę zbawienia swego; ta wiara uzdrowi go...* W téj *wierze*, jakby w czystém źródle, którego jeszcze nie zmąciła cudzoziemska wyrafinowana, a egoizm za zasadę mająca edukacja, widzą jasno, przez oczy niemylnego instynktu i nadzieję, tę utraconą ojczyznę, bez któréj już żyć spokojnie nie mogą. *Ta wiara*, mówię, nigdy ludu Polskiego nie opuściła, dziś jest *żywszą, wyraźniejszą*, niż kiedykolwiekbądź: ta wiara jest potrzebą, życia tchnieniem. Niestety zaś, jeżeli są niektórzy, a wiemy, i z żalem przyznajemy, że są tacy, szczęśliwego, pożywnego, świętego pozbawieni instynktu; ci raczéj niech ustąpią ze szranek walki, o *wolność*, o *niepodległość*. Niech w drugich, zarazą omdlałych swych uczuć, nie psują *dobrego ducha publicznego*. Niech ci zimni, otrętwiali, zastygli ludzie, zaledwie że Polacy, którzy nigdy, jak to jest rzeczą większości, nie *czuli ojczyzny*, lecz tylko na nią spoglądali przez oczy skrzepłéj rachuby, pojedynczego interessu; niech mówię, ci, smutném doświadczeniem obcego despotyzmu niepoprawieni samolubowie, opuszczą wielką, wzniosłą sferę działań rewolucji naszéj, któréj ani pojmować, ani oceniać, ani też jéj pomódz nie są zdolni. Żałując ich, że są tak poziomo usposobieni, przebaczymy im. Prześladować ich nie będziemy; chętnie pozwolemy im na spokojnéj pozostać nicości: tyle im tylko powiemy, że nie do nich to lud Polski śpiéwa: „Jeszcze Polska nie zginęła kiedy wy żyjecie“ lecz niech wcześnie, i póki jeszcze i dla nich samych i dla nas jest czas, ustąpią....

Niech nie zawadzają jędrniejszym, w Bogu poufniejszym Polakom, bo tego grzechu narzucania się do sprawy, która dla nich jest jakby obcą, i przymusem bez nadziei, ojczyzna nie przebaczy.... Ojczyzna, jako dobro dla człowieka na téj ziemi w pojęciach naszych najwyższe, wymaga zwolenników pełnych ognia, życia, wiary, miłości, nadziei. Ojczyzna tych wszystkich prawie cnót wymaga, które filozofja chrześciańska kluczami do nieba nazywa. Bo ojczyzna ziemska tak dalece jest wizerunkiem ojczyzny w nieśmiertelności, jak człowiek dobry jest obrazem jestestwa najwyższego. Bez tych przymiotów wyższych nad pospolite, psuje się tak szczytny z przeznaczenia swego stosunek, pełznie harmonia jednostajności dążeń, niknie owoc pracy, i usiłowanie tylu serc dzielnych. Sprawa najpiękniéjsza, postę-

puje wśród cierniów. Chwasty głuszą zapłodniony kwiat najpiękniejszéj nadziei..... Bez tych warunków silnéj, szczytnéj, niebieskiéj wiary matka ojczyzna swych dzieci nie uznaje. Takie dzieci, takiéj nie są godne matki. Są one raczéj jakimś niedojrzałym potworem, które ziemia od wieków wolna, dla przyczyn nieodgadnionych, na pastwę wydała niewoli. Precz zatém, bądź z jakiéj rady, jak niemniéj z dowództwa w bojach, wy wszyscy, którzy, jak niesie Polskie przysłowie: płaszcz na dwóch ramionach nosicie. Precz samoluby; precz wy wszyscy, którzyście się jeszcze skłonności do starego poddaństwa obcym nie pozbyli! Precz i wy, którzy mniemacie że z Moskwą walczyć czas jakiś można, lecz że Moskwy pokonać nie zdołacie. Precz wy dusze podłe lub trwożliwe; lub leniwe; precz wy załujący czasów podług was szczęśliwych; jakowej elegancji, nikłéj spokojności, sybarytycznego życia; gdzie ciało żyło, o koszcie duszy. Precz hypokryci patrjotyzmu; precz skryci niedowiarkowie, że sprawa powstania naszego nie jest sprawą najświętszą i najsprawiedliwszą. Precz, wy wszyscy, którzy utrzymujecie że tyle tylko w téj sprawie czynić trzeba, ile ścisły honor wymaga, a czynić co więcéj byłoby szałem wieku młodego, nierozwagą, głupstwem. Pytam się was: czy w dzisiejszém położeniu po odwaleniu ciężkiego grobowego kamienia, który ojczyznę w śmiertelném więził uspieniu, żyć daléj można z honorem, bez ojczyzny? albo raczéj czy dla nas Polaków mianowicie ojczyzna nie jest tém samem co honor.... Precz jeszcze i wy, co pragnęlibyście, aby bez was same rządziły okoliczności, obca polityka, a nie polityka niepodległa, na waszéj wytrwałości na pojętności sprawy i szabli Polskiéj oparte; precz wy targujący się w ofiarach krwi i majątku: Precz i wy co dokupując się chwilowego pokoju zapomnielibyście łatwo, gdzie szczerbiec Polski znaczył odwieczne Polski granice. Precz naostatek, wszyscy, którzy tylko imie Polaka nosicie, a w duszy czém inném jesteście.... Ustąpcie na miłość Boga, ojczyzny i tego nawet honoru, jak wy go pojmujecie; niech raczéj miejsca wasze w wojskach, radach, zajmie wiarą ożywiona, srebrnym włosem niepokalanych usług w ojczyznie przyozdobiona starość, i ta nieskażonym ogniem miłości ojczyzny rozpalona młodzież, któréj duch dobry i odwaga zastąpi miejsce doświadczenia, dojrzałego wieku i sztuki; któremi się popisujecie, a któreby były najkosztowniejszemi przymiotami, gdyby im towarzyszyła wiara i jeszcze raz wiara: wielka ku ojczyznie bezinteressowna miłość, ufność, wesoła i spokojna nadzieja. Ustąpcie ludziom świeżym, których ojczyzna zaledwie co powiła.... Wszak widzicie, że to odrodzone pokolenie ma myśli wzniosłe, chęci poczciwe, postępowanie łagodne, krwi niechciwe. To pokolenie zbawi..nie rozwinie naszą o niepodległość, rewolucją; to pokolenie dotąd niegrzeszy anarchją, unika żądzy wstrząśnień wewnętrznych, nie kala się rozwiozłościami, które cechowały inne rewolucje, posłuszne jest sejmowi, ulega rządowi narodowemu, brzydzi się tem co jest przesadą zdań politycznych w niektórych tylko. Nareszcie ustąpcie temu pokoleniu, które żywiéj pojmuje, trafniéj w okolicznościach dzisiejszych zaradza, które poczęło, które dokończy; które bije się mężnie, wierzy w sprawę i ojczyzny zbawienie; wzdycha do Boga, nawet umiera spokojnie, a czego mu z serca życzę, żyć będzie swobodnie, w odzyskanéj Polsce. A. O.

Trzy konstytucje Polskie 1791, 1807 *i* 1815 *porównał i różnice ich rozważył* Joachim *Lelewel w Warszawie* 1831 r.—Niepotrzebną jest nawet rzeczą dowodzić o ile dziełko to w obecnéj chwili istotnie użytecznem ze względu na przedmiot swój stać się może. Wkrótce zapewne będziemy musieli przystąpić do układania zasad przyszłéj konstytucji, nikt nie zaprzeczy że zajęci tą pracą nie raz nam przyjdzie zwrócić uwagę na przeszłość, żeby nie dorywczo wziąść się do dzieła, ale utworzyć konstytucją któraby była, ciągiem dawnego nasze-

go istnienia. Pod tym względem dziełko pana Lelewela przedstawiające treściwie podobieństwa i różnice trzech dawnych naszych konstytucji, nader jest ważném, nader pożędanem dla tych, którzy jakikolwiek bądź udział w pracach konstytucjinych mieć bedą. Nie jest to bynajmniéj suche porównanie pojedynczych artykułów między sobą. Pan Lelewel pojął całą naturę rządów reprezentacjino—konstykucjinych. W rządzie reprezentacjinym niepowinno być żadnéj władzy w któréj by naród udziału nie miał. Rozważone przeto są najprzód w dziełku powyższém rozmaite władze i wykazane jaki wpływ miał na nie naród podług trzech rozbieranych konstytucji. W narodash konstytucjinych lud nie ulega nieograniczonéj władzy ale owszem ma stałe pewne gwarancje których władza naruszać nie może. W oddziale III rozebrał przeto pan Lelewel gwarancje jakie konstytucja 3go maja, konstytucja xięstwa i królestwa narodowi Polskiemu zastrzegła. W kilku wiérszach nakoniec jak najtrafniéj okreslił pan Lelewel ducha rozbieranych konstytucji i obecnego naszego dążenia. Miejsce to winniśmy przytoczyć.

„Tym sposobem w konstytucjach 1807 i 1815 stracił był naród niepodległość, stracił własne przez reprezentacjine urzęda władz wykonanie, stracił swobody w dopełnieniu władzy prawodawczéj i samowładztwo narodowe; a zyskał cywilne i publiczne obywatelstwa porównanie. Dzień 18 grudnia 1830 stał się hasłem odzyskania niepodległości i samowładztwa narodowego; a razem powołania całego narodu, bez różnicy stanu lub klass, do równego podzielenia praw narodowych, jakie dzwignęła potrzeba, tak wieku jak i powstającego narodu.“

Gdy głównym celem autora było porównywać nierozumować nad rozbieranemi konstytucjami, przeto bardzo mało podaje ogólnych swoich uwag. Jakkolwiek ich jest mało, nie możemy się jednak i tak na wszystkie z nich zgodzić. Mianowicie uderzyła nas myśl którą napotykamy na karcie 39. Są słowa autora:

„W xięztwie i w królestwie osobne były elekcyjne urzęda obywatelskie, rady departamentowe i wojewódzkie, które tedy miały czuwać nad władzami i urzędnikami, tak iż przez to, do władz i urzędów przywiązane były, i możność uchybienia, i znamie niedostatecznego zaufania.“

Zdania tego bynajmniéj nie podzielamy. Rady miejscowe, wybierane z pomiędzy obywateli nie są wcale w tym celu stanowione ażeby urzędnikom przyznawano możność uchybień i brak zaufania, ale zdaniem naszém dla tego, ażeby przychodziły w pomoc urzędom. Urzędnik jako działający w imieniu władzy najwyższéj ma tylko interes ogólny kraju na widoku, rady obywatelskie miejscowe objaśnieją go o interessach miejscowych, podają mu środki podług których bez ubliżenia miejscowym stosunkom może zadosyć uczynić żądaniom władzy najwyższéj. Istnienie tych władz obok siebie nietylko nie jest naganne ale bardzo do życzenia. Władza wykonawcza poruczona samym miejscowym obywatelskim władzom nie harmonizującym ściśle z władzą naczelną, nie zależłym od władzy naczelnéj, mogłaby nie raz, mając na względzie miejscowe tylko potrzeby, narazić na szkodę dobro ogółu kraju. Przeciwnie władza wykonawcza, sprawowana przez urzędników wprost z góry narzuconych, mogłaby stać się nieraz nader uciążliwą dla miejscowych potrzeb kraju. Jedynie wówczas interes ogółu z interessem pojedynczych części kraju łatwo będzie mógł być zaspokojonym, skoro urzędnikowi wykonywającemu przepis ogólny, przyjdą w pomoc rady miejscowe obywatelskie. Tym bowiem tylko sposobem czuwanie nad wolnością i prawami ogółu nie stanie się ciężarem dla szczegółów.

Niezręczność towarzystwa patrjotycznego.

Czytaliśmy po rogach ulic przylepiane kartki z odezwą aby się zgromadzać na posiedzenie towarzystwa patrjotycznego, na którém zamierzyło sobie uczcić pamięć rewolucji

lipcowéj Paryzkiéj. Nie wchodzimy bynajmniéj w stosowność posiedzenia, ale mówić chcemy tylko o niestosowności saméj odezwy. Członkowie towarzystwa patrjotycznego, którzy podług siebie sami jedni pojęli nasze powstanie narodowe, którzy sami jedni podług siebie umieszczeni są na dyplomacie rewolucyjnym, śmieli w odezwie swojéj nazwać rewolucją naszą naśladowaniem rewolucji lipcowéj w Paryżu. Więc to zdaniem szanownego towarzystwa chęć naśladowania jest źródłem rewolucji? Nie zazdrościemy tak pięknych pojęć. Jak rewolucja lipcowa Paryzka musiała prędzéj czy późniéj nastąpić, bo jéj zaród leżał w moralném usposobianiu Francji, tak samo i powstanie nasze nie w przypadkowych okolicznościach początek swój bierze. Polak każdy rodził się z mocném czuciem niepodległości, w późniejszym wieku czucie to zamieniał w przekonanie rozumu, musiał przeto stać się niepodległym. Dzień 29 listopada niepotrzebował obcych przykładów. Lecz w czémże to wreście towarzystwo, upatruje takową jedność, takie podobieństwo naszéj sprawy z rewolucją lipcową Paryzką? Oto w tém, że obok niepodległości pragniemy także ulepszeń stosunków towarzyskich. Prawda, że i tego żądamy, ale do tego nie potrzebowaliśmy i nie potrzebujemy rewolucji. Reprezentacja narodowa ciągle czynna, ciągle baczna na życzenia narodu, bez żadnego wzburzenia zaspokoi nas pod tym względem. Konstytucja 3go maja jest dowodem, że Polska eby poprawiła swoje wewnętrzne stosunki towarzyskie, nie potrzebuje wstrząśnień rewolucyjnych. Do odzyskania niepodległości naszéj potrzebny tylko był dzień 29 listopada. Skoro się pozbędziemy przemocy obcych, skoro sami sobie wolno nad sobą radzić będziemy mogli, nie będzie nam potrzeba burz rewolucyjnych ażeby się wewnątrz podług życzeń naszych urządzić. W tém właśnie leży różnica dni lipcowych Francji od d. 29 listopada w Polsce. Żadne porównanie miejsca tu nie ma, myśl nastręczająca jakieś naśladownictwo jest ujmą świętości i wielkości naszéj sprawy. Dnie lipcowe paryzkie są tylko dalszym ciągiem piérwszéj rewolucji francuzkiéj, nierozwinęły one żadnego nowego wyobrażenia w Europie. Tymczasem powstanie Polski będzie dla rządców nową i wielką na przyszłość nauką. Dzień 29 listopada przekonał wszystkich, że żadna siła ludzka niezdolna odjąć samodzielnego życia narodowi, dopóki tenże niepodległość swoję w sercu mocno czuje, dopóki dla niéj wyłącznie żyć i umiérać jest gotów. I też ma być naśladownictwem dni lipcowych paryzkich?

Gdy na nowo mylna wieść o mnie się rozeszła, jakobym należał do redakcji Polaka Sumiennego, oświadczam, że od trzech miesięcy zupełnie się uchyliłem od wszelkiego uczestnictwa w redakcji tego pisma.

Teodozy *Sierociński.*

Dziś zrana ciepła stop. 10. — Wczoraj w poł. stop. 23.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: Wet za wet. Werter czyli obłąkanie z miłości.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.